Nr. 10. Lwów, dnia 7go czerwca 1879. **Rok XII., Tom X.**

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi. Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Zamknięcie granicy

dla importu bydła stepowego do Galicyi i dodatkowa subwencya, zażądana przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego od Ministerstwa na środki podnoszące chów bydła.

Wiadomo z pism publicznych, że sprawa zamknięcia granicy była wniesioną w ubiegłej kadencyi Rady państwa. Rząd i nasza delegacya w Wiedniu żądały, aby zamknięcie ostateczne granicy nastąpiło za lat pięć, przeciwnie komisya Rady państwa była za zamknięciem granicy po upływie lat trzech, co też uchwalono. Ta uchwała jednak nie przeszła przez Izbę Panów, w której oświadczono się za terminem pięcioletnim. Nie przesądzając jaka w tym względzie zapadnie uchwała przyszłej Rady państwa, podnosimy iż Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego już od lat kilku zajmował się żywo tą sprawą, a mianowicie w roku 1875 w przewidywaniu zamknięcia granicy przesłał Ministerstwu rolnictwa wyczerpujący memoryał z żądaniem przyznania na cele podniesienia chowu bydła w Galicyi 22.500 złr. rocznej subwencyi, do żądania jednak tego Ministerstwo rolnictwa się nie przychyliło; następnie z powodu znanych wniosków posła do Rady państwa Schönerera przedłożył Komitet sprawę tę Walnemu Zgromadzeniu XIII. Rady Ogólnej Towarzystwa, które uchwałą z dnia 5. czerwca 1878 r. powziętą zgodnie z przedłożonemi przez Komitet wnioskami poleciło Komitetowi, aby odniósł się jak najrychlej do wysokiego Rządu z przedstawieniem że:

1. Zamknięcie granicy mołdawsko-rosyjskiej dla importu siwego bydła stepowego do Galicyi leży w interesie dobra i rozwoju gospodarstwa kraju naszego, jednakże pod warunkiem, jeżeli:

2. równocześnie nastąpi szczelne zamknięcie granicy dla tegoż bydła stepowego we Węgrzech:

3. jeżeli myśl założenia rzeźni nadgranicznych, któreby miały zadanie mięso bydła stepowego rozprowadzać w dalsze okolice kraju i do innych krajów koronnych, jako ułatwiająca w wyższym jeszcze stopniu przewlekanie zarazy stanowczo porzuconą zostanie;

4. jeżeli przeprowadzenie zamknięcia granicy nie będzie doraźne, lecz zostawiony zostanie pięcioletni okres przechodowy rachując od daty uchwały, względnie sankcyonowania odnośnego postanowienia, tym bowiem tylko sposobem umożliwi się gospodarzom naszym bez narażenia na znaczne straty przejście z systemu produkcyi rolnej do systemu produkcyi pasz i bydła rogatego i wzmocni się tę ostatnią do tego stopnia, iż starczyć będzie mogła nie tylko potrzebie wewnętrznej ale i na potrzebę zewnętrzną. Wreszcie jeżeli:

5. wraz z uchwaleniem pięciolecia przechodowego wprowadzone będzie stopniowe podwyższenie cła wchodowego dla bydła sprowadzanego ze Wschodu na ten okres.

To były warunki, pod jakiemi Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego oświadczył się za zamknięciem granicy — dodając, że w razie ich nieprzyjęcia nastąpiłaby dla wszystkich gospodarzy w kraju wielka ruina, szczególniej zaś dla gospodarstw opartych na gorzelniach. Zapatrywanie to swoje Komitet przesłał również Namiestnictwu, prezesowi Koła polskiego i p. ministrowi dr. Ziemiałkowskiemu w Wiedniu.

Zdawaćby się mogło, że wobec rozstrzygającej się sprawy w Radzie państwa obecne przedstawienie Komitetu przychodzi za późno, nie chodzi tu wszakże o zamknięcie granicy, które Komitet za fakt już dokonany w tej lub innej formie przyjąć musi — lecz o to, aby pan minister rolnictwa, który oświadczył wiceprezesowi Towarzystwa gospodarskiego galic. p. Dawidowi Abrahamowiczowi, będącemu niedawno w Wiedniu, że z powodu zamknięcia granicy dla importu bydła Rząd skłonny byłby przyznać dla Galicyi pewną wyższą dotacyę, mógł zaraz po zapadłej uchwale w Radzie państwa co do zamknięcia granicy, zażądać od tejże przyznania dodatkowego na ten cel kredytu. — Pan minister rolnictwa oświadczył przytem, aby Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedstawił wnioski normujące potrzebne dla Galicyi wyższe kwoty subwencyjne na cele podniesienia hodowli bydła rogatego w okresie tym przechodowym. — Dla ważności sprawy Komitet Towarzystwa galicyjskiego na posiedzeniu swem 3. maja b. r. wyznaczył do sprawy tej komisyę złożoną z pp. D. Abrahamowicza, Piotra Grossa, Kazimierza Pańkowskiego, Zygmunta Strusiewicza i Leoncyusza Wybranowskiego z tem, aby komisya wnioski swe Komitetowi w czasie jak najkrótszym do zatwierdzenia przedłożyła. Wywiązując się ze swego zadania, komisya odbyła dwa posiedzenia i wnioski swe na posiedzeniu Komitetu dnia 10. maja b. r.

przedłożyła. — Wnioski te, które Komitet z małemi zmianami przyjął, są następujące:

Prosić Ministerstwo rolnictwa o przyznanie na rok 1879 dodatkowej subwencyi, z powodu nastąpić mającego zamknięcia granicy na cele podniesienia hodowli bydła rogatego we wschodniej Galicyi:

1. na utrzymanie roczne 600 stacyj buhajów dla gmin po 100 złr. . . . . 60.000 zł.

2. na zaprowadzenie (w myśl dawniejszych zapatrywań wyrażonych w memoryale przedłożonym Ministerstwu rolnictwa pod dniem 10. marca 1875 r.) obór zarodowych bydła krajowego i niektórych ras obcych, których użyteczność wielostronnie już doświadczoną została, z opustem dla nabywców 30 proc. dla zapewnienia sobie na przyszłość reproduktorów dla stacyj . . . 40.000 „

3. na zakupno rozpłodników z funduszów subwencyjnych po średniej cenie 200 złr. z opustem 30 proc. . . . . 24.000 „

4. na cele badań stosunków lokalnych w różnych okolicach kraju tudzież kontrolę nad licznemi stacyami buhajów i oborami zarodowemi . 5.000 „

5. na urządzanie wystaw i targów bydła rogatego tudzież premiowanie wyborowych sztuk zwierząt rozpłodowych różnego wieku . . 6.000 „

Razem 135.000 zł.

Ze względu na nagłość sprawy, wnioski te przesłano dnia 11. maja b. r. Ministerstwu rolnictwa w drodze telegraficznej, następnego zaś dnia przesłał Komitet na piśmie krótkie ich umotywowanie załączone poniżej.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że jako środki dążące do urzeczywistnienia podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju naszym pomiędzy innemi uznano:

a) stosowne użycie buhajów połączone z zapobieganiem użyciu niedołężnych reproduktorów nieposiadających do tego osobnych licencyj;
b) propagowanie popularnych, wszakże na naukowych doświadczeniach opartych wiadomości, odnoszących się do racyonalnego chowu i wychowu bydła rogatego;
c) usiłowanie, aby często nieopłacające się systemy gospodarstw zbożowych w okolicach z natury hodowli bydła rogatego sprzyjających w odpowiednie produkcyi zwierzęcej gospodarstwa pastwiskowe zmienione zostały, wreszcie
d) zachęcanie do produkcyi roślin pastewnych, pielęgnowania i uprawy pastwisk i łąk, osuszania bagnisk i nieużytków, które przy stosunkowo niewielkich nakładach znacznie powiększą obszar produktywnych kawałków ziemi, a jakość i własność paszy na korzyść bydła zmienią. — Rozumi się, że środki te nietylko do większej ale i mniejszej posiadłości się odnoszą.

Wniesione przez Komitet podanie opiewa:

L. 746.

Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa!

Zamknięcie granicy mające nastąpić niebawem, wymaga koniecznie daleko sięgającej reformy, a właściwie mówiąc zupełnego przeistoczenia dotychczas praktykowanego w Galicyi systemu gospodarstwa w tym kierunku mianowicie, iż kiedy dotychczas produkcya zbóż stanowiła główny czynnik gospodarstw naszych, odtąd przyznane być musi wychowowi bydła i produkcyi pasz równorzędne a może nawet przeważne stanowisko i wypada dołożyć wysileń wszelkich, ażeby tej, dotąd zaniedbanej, gałęzi produkcyi gospodarskiej dopomódz w tym krótkim okresie przechodowym do tego stopnia rozwoju, iżby doroczna potrzeb bydła roboczego i opasowego, sprowadzanego dotąd z Rosyi i Rumunii, pokrytą być mogła w drodze spotęgowanego samochowu.

Jeżeli się tego nie uczyni, popadnie Galicya, a mianowicie jej część wschodnia, gdzie gorzelnie i bydło opasowe stanowią podstawę rozlicznych gospodarstw, w nieuniknioną ruinę i nastąpić musi koniecznie zamknięcie gorzelń, które prowadzone są li tylko w celach gospodarskich, jako dźwignie gospodarstwa rolnego, a z zamknięciem gorzelń ustanie też dla Państwa źródło znacznego dochodu.

Pomoc państwowa jest przeto nietylko wskazaną, ale nawet o b o w i ą z k o w ą w własnym interesie Rządu, a to pomoc odpowiednia zamierzonemu celowi, a zatem d o s t a t n i a, gdyż wydzielane dotychczas zasiłki państwowe na podniesienie chowu bydła, jakkolwiek uznania godne, nie były już swego czasu wystarczające. Tem mniej zaś starczyć mogą obecnie, gdy już nie o samo podźwignienie hodowli bydła idzie, lecz o przemianę systemu gospodarskiego w całym kraju, przez upowszechnienie ulepszonego a spotęgowanego wychowu bydła i uprawy roślin pastewnych w najszerszych kołach właścicieli większych i mniejszych, a do przeprowadzenia tak daleko sięgającej reformy służyć ma krótki okres czasu lat 5. lub nawet lat 3.

W tem, cośmy powiedzieli powyżej, wskazany już jest powód, dlaczego w wystosowanym dnia wczorajszego telegramie do JE. p. Ministra rolnictwa upraszaliśmy o zażądanie dość znacznego kredytu dodatkowego na r. 1879 na cele chowu bydła, w wysokości 135.000 złr. w. a.; a zastrzegając sobie, iż przedłożymy następnie Wys. Ministerstwu osobny, wyczerpujący memoryał w tej sprawie, pośpieszamy na teraz z krótkiem umotywowaniem zażądanych przez nas pozycyj cyfrowych, jakoteż sposobu ich użycia.

1. Za najodpowiedniejszy środek do podniesienia chowu bydła u właścicieli mniejszych, (na których przecież spoczywać będzie głównie pokrycie potrzeby dorocznej bydła roboczego i opasowego) uważamy, oparci na długoletniem doświadczeniu naszem, praktykowane dotąd utrzymywanie s u b w e n c y o n o w a n y c h s t a c y j b u h a j ó w d l a g m i n; ze względu wszakże na cel, jaki w tak krótkim czasie osiągnąć zamierzamy, muszą być one co najmniej 10 kroć liczniejsze tj. pomnożone być winny z 60 dotąd istniejących stacyj, do 600 stacyj przynajmniej, co tylko w takim razie przeprowadzić się da, jeżeli kwota subwencyjna podwyższoną zostanie równocześnie z 50 złr. na 100 złr., gdyż kwota 50 złr. (jakto wyrachować łatwo, a co już nawet kilkakrotnie podnosiliśmy) nie pokrywa kosztów utrzymania 1 buhaja, dotychczasowi przeto właściciele buhajów czynili raczej ofiarę na rzecz dobra ogólnego, niż spekulowali na zysk, a 600 chętnych i do ofiar skłonnych trudno ponoś będzie znaleźć w krajn.

W myśl tegoż preliminujemy na 600 stacyj buhajów po 100 złr. kwotę 60.000 złr.

2. Podobnież spodziewać się nie można, ażeby się znalazło w okręgu naszym 600 sztuk zupełnie odpowiednich i do celów chowu przydatnych rozpłodników i mniemamy, że się nie mylimy (a nawet że raczej za wysoko niż za nizko obliczamy) przyjmując ilość tychże na 200 sztuk najwyżej.

Ażeby przeto ułatwić z a k u p n o brakujących jeszcze 400 s z t u k b u h a j ó w d l a s t a c y j r o z p ł o d o w y c h, czy to poszczególnym gospodarzom, czyli też gminom, przy czem przyjmujemy cenę przeciętną po 200 złr. za sztukę, preliminujemy na pokrycie dotychczas przyznawanego kupującym upustu 30% kwotę 24.000 złr. warując zarazem, iż zakupnem miałby się zająć sam Komitet i oddawać rozpłodniki tylko zaufania godnym gospodarzom lub gminom.

3. Trzecim środkiem byłoby z a ł o ż e n i e o b ó r z a r o d o w y c h, jakto już w memoryale naszym (z dnia 10. marca 1875 r. do l. 84) obszerniej omówiliśmy. Obory te służyć by miały jako pepiniery do zaopatrzenia kraju wyprodukowanemi tamże rozpłodnikami, pod warunkami w rzeczonym memoryale podanemi.

Projektowanych jest 20 obór zarodowych, ras odpowiednich, o 12 krowach i 1 rozpłodniku, tak iżby na każde 2

powiaty niemal jedna obora zarodowa przypadała z możliwem jednakże ograniczeniem do 6 krów tylko i 1 rozpłodnika, iżby i mniej zamożnym gospodarzom założenie obór przystępnem uczynić.

Jako cenę przeciętną każdej sztuki przyjmujemy mniej więcej 300 złr., a ponieważ za połowę ceny zakupna odstąpione być mają, preliminujemy na cel ten w cyfrze okrągłej sumę 40.000 złr.

4. Na przeprowadzenie potrzebnych badań stosunków lokalnych w rozmaitych okolicach kraju, przez organa fachowe, na dozorowanie i kontrolę tak rozlicznych stacyj buhajów dla gmin jakoteż obór zarodowych (co zresztą bliższego umotywowania nie potrzebuje), preliminuje Komitet kwotę 5000 złr., wreszcie

5. Gdy praktyka ogólna już stwierdziła, jak zbawiennie i ożywczo oddziaływa premiowanie tak na gospodarzy wykształceńszych jakoteż i na mniej wykształconych, przedsiębrane być mają premiowania wysokiemi premiami, przychowku młodego głównie, przy sposobności wystaw, oględzin bydła itp. i na tem to cel, jakoteż na opędzanie połączonych z oględzinami bydła kosztów, preliminuje Komitet kwotę 6000 złr.

Powyższe wymogi cyfrowe razem wzięte wynoszą sumę ogólną 135.000 złr. i Komitet Tow. gosp. gal., przedkładając niniejsze swe podanie w uzupełnieniu przesłanego dnia 11. b. m. telegramu, z tem zastrzeżeniem jednakże, że przedłoży później wyczerpujący rzecz całą memoryał, żywi nadzieję, iż Wys. Ministerstwo rolnictwa w słusznem ocenieniu tej dla Galicyi żywotnej sprawy, starać się będzie łaskawie o wyjednanie u Wys. Reprezentacyi państwa zażądanego przez nas kredytu dodatkowego.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 12. maja 1879.

W końcu dodać winniśmy, że na telegram Komitetu nadeszła od JE. p. Ministra odpowiedź telegraficzna w następującem brzmieniu:

Angesichts nahen Sessionsschlusses und da Rinderpestgesetz noch nicht perfekt ist, bin ich leider nicht in der Lage innerhalb dieser Sessionsperiode die verlangte Creditforderung einzubringen.

Jakkolwiek odpowiedź nadeszła jest odmowną, z brzmienia jednak powyższego telegramu jakoteż z ustnych oświadczeń JE. p. Ministra wnioskować można, że skłonnym jest do popierania tej sprawy na przyszłej kadencyi Rady państwa.

Sprawa komasacyi.

Artykuł „z Samborskiego“ w Dzienniku Polskim z d. 8. maja Nr. 106 daje mi powód wmieszania się w polemikę w sprawie, któraby nareszcie zasługiwała na większe zainteresowanie jak dotąd, i w której miałem sposobność, także skromny głos mój podnieść.

Dziś cieszyć się muszę, że mnie spotkał zaszczyt mieć takiego sprzymierzeńca jak hr. Kazimierz Wodzicki, który za jeden z głównych środków do podniesienia dobrobytu włościan uważa „komasacyę gruntów“.

Mąż taki, jeżeli wypowiada słowa „dlatego należy skierować wszelkie usiłowania do tego, aby przeprowadzić drogą ustawodawczą tę komasacyę“ nie wyrzekł pewnie słów tych bez głębokiego zastanowienia się, i bez znajomości prawdziwych stosunków kraju, uważam więc, że sprawa tak piekąca, jest na dobrej drodze.

Bardzo naturalnie każda sprawa ma swych odherentów i oponentów mniej lub więcej twardych, a u nas wyłącznie te stanowiska zależne są od większej lub mniejszej trudności przeprowadzenia, ale nie od doniosłości sprawy, z czego wynika z naturalizowanie się przysłowia „co głowa to rozum“. Korespondent „z Grzymałowa“ usiłuje dowodzić, iż komasacya przeprowadzona w r. 1815 przez Moskali w części wschodniej Galicyi nie polepszyła złego stanu włościan, z czegoby konsekwentnie wynikać miało, iż „komasacya nie jest potrzebą“. Żałuję, że tej konsekwencyi hołdu złożyć nie mogę, najprzód dlatego, że przeprowadzenie sprawy przez Moskali nie zawsze jest dobrem, a najczęściej fatalnem, powtóre że przeprowadzenie tej komasacyi nastąpiło w roku 1815, a więc w czasie, w którym stosunki poddańcze mogły nie pozwolić rozwinięcia się dobrobytu, któren wolność tylko zapewnić może.

Zbijać dzisiaj zdanie, że „komasacya gruntów“ niekoniecznie potrzebna, lub niewiele wpłynie na podniesienie dobrobytu mniejszych posiadłości, znaczyłoby co najmniej nie znać stosunków agraryjnych w kraju, a utrzymywać, że zrównanie kalendarza jest środkiem uniwersalnym do podniesienia dobrobytu, jest już na prawdę śmiesznością.

Komasacya gruntów „musi“, i powtarzam jeszcze raz, „musi“ wywołać podniesienie hypoteki gruntowej, a to jest rzecz nie do pogardzenia, tak jak zniesienie pańszczyzny podniosło hypotekę większych posiadłości do pięciorakiej i wyższej wartości, w przeciągu lat 30. Czy przez ten obrot rzeczy poprawiły się stosunki finansowe większych posiadłości, tego nie wiemy, równie jak nie będziemy się rozwodzić nad powodami, które rozwój ten naturalny ubijają w samym zarodzie, zkąd ale nie wypływa, by i mniejsze posiadłości miały po przeprowadzeniu komasacyi pójść tą samą drogą, mimo zdań zgodnych tak hr. Wodzickiego jak i hr. Pinińskiego, „że obecnie włościanie stoją na jednym stopniu zepsucia, zaniedbania i upadku materyalnego“.

Należałoby poprzód porozumieć się, co pod zepsuciem, co pod moralnością rozumi się w kraju, gdyż w powiecie, w którym zamieszkuję, byłem świadkiem, jak trzech włościan złożyło po 25 guldenów adwokatowi, (a każdy z nich był „z innej wsi“) jedynie za to, by wyjechał ze sędzią na prowizoryum, gdyż jeden drugiemu „podlizał“ miedzę.

Bronić więc swej własności, jest moralnością, ale płacić 25 złr. gdzie słowem dobrem pogodzić się można, jest już rozrzutność, a więc zepsucie; kto się nie przypatrzył „procesomanii chłopskiej“ ten pojęcia nie ma, ile czasu, pracy i pieniędzy marnuje zawziętość. To zły objaw moralności!

Drugi środek i to uniwersalny do poprawy bytu włościan ma być zrównanie kalendarza, i to ma być środek „racyonalny“, niech mi będzie wolno o tem powątpiewać. Najprzód dlatego, że nie pojmuję, czy w konstytucyjnem państwie można kogo zmusić, by robił, lub zarabiał, gdy mu się to poprostu nie podoba, po drugie nie wiem czy to jest sprawiedliwość, by włościanin we wschodniej części kraju dlatego szedł na zarobek we święto swego wyznania, że większy posiadacz jest innego wyznania np. mojżeszowego, nie pojmuję nakoniec, by ktoś nie poszedł na praźnik lub jarmark, jeżeli mu to się podoba, jak również nie pojmuję by ktoś nie wyjechał za granicę po sprzedaży zboża, wódki itp. Ten więc drugi środek, tak zwany „racyonalny“ ma wszystko za sobą tylko niestety „racyi ani na włos“.

Co się tyczy kredytu włościan, zgadzam się z zapatrywaniem hr. K. Wodzickiego zupełnie, i przeto odpieram zarzut korespondenta Samborskiego, że myśl główna hr. W. nie znalazła poparcia praktycznego. Skromni włościanie samborscy w pożyczkach są szanownym przykładem, niestety nienaśladowanym; w moim powiecie 500 złr. jest minimalna suma, którą włościanin pożyczać zamierza, a łatwość kredytu otwiera mu drogę do tej zguby, mamy bowiem wsie, na których ciąży po 60.000 długów bankowych.

Sądzę więc, że kraj ludowi pomódz nie tak bardzo może, bo sam kraj jest ubogim, a nadto sądzę, że najlepszym

środkiem dla włościanina jest ograniczenie kredytu, niech się na niego nie spuszcza tylko własnym kapitałem tj. pracą dobija się dobrobytu, doświadczenie bowiem uczy, że wśród wielu opiekunów pupile zwykle na suchoty zmierają.

Ks. Cyryl Bukojemski.

Odpowiedź panu M. Czajkowskiemu

na parę wyjaśnień co do „utrzymywania nawozu pod bydłem".

Zalecając gorliwie utrzymywanie nawozu pod bydłem, nie robię to jak się podobało wyrazić panu Czajkowskiemu z ślepego fanatyzmu, ale z przekonania, opartego na 15letniej własnej praktyce wielu naszych gospodarzy i bardzo znacznej liczby gospodarzy zagranicznych, jak to przytoczył autor artykułu w Nr. 8. „do sprawy utrzymywania gnoju pod bydłem" jak się domyślam, sam szanowny Redaktor *). W sprawie tej kieruję się tylko dobrą wolą przysłużenia się gospodarstwu krajowemu, życząc mu, by sposób utrzymywania metodą przezemnie zalecaną rozpowszechnił się u nas tak, jak to się w W. ks. Poznańskiem i w Prusiech zachodnich z dawna praktykuje, tym sposobem bowiem uda się zabezpieczyć najłatwiej, prawie bez żadnych kosztów znaczną część może i połowę najszacowniejszych części nawozu, które z dotychczas powszechnie niedbale utrzymywanych, u nas tak zwanych obór, odpływają z dzikiemi wodami, zatruwając ryby w stawach i rzekach, a pozostawiając rolom tych gospodarstw zamiast skutecznego nawozu tylko wymokłą lub spleśniałą słomę.

Tak wielce poważany u nas pod każdym względem śp. Antoni Jabłonowski, ceniony jako znawca istotnych potrzeb gospodarstwa krajowego, jako wyśmienity redaktor Rolnika, będąc na kuracyi we Włoszech, ztamtąd wezwał mnie umyślnym listem przed 5 laty, abym z własnego doświadczenia napisał rozprawkę o utrzymywaniu nawozu pod bydłem, choć p. Czajkowskiemu ma być wiadomem, że w Hujczu nawóz na większą skalę kompostował; ja słyszałem że zajmował się energicznie poprawą łąk i wyrabiał wiele kompostów z mięsa końskiego jak to niegdyś i w Dublanach praktykowano. Ów przez nas tak powszechnie ceniony redaktor Rolnika starał się nas obznajamiać z wszelkim postępem gospodarskim, znawstwa prawdziwej teoryi gospodarstwa wiejskiego nie można mu odmówić, co sam wypraktykował, tem bardziej starał się swoim czytelnikom gorliwie polecić, a o ile sobie przypominam nie podnosił kwestyi kompostowania nawozu w Rolniku, żądał zaś umieszczenia rozprawy o utrzymywaniu nawozu pod bydłem. Kto tylko z gospodarzy spróbował jakiś czas p o r z ą d n i e utrzymywać nawóz pod bydłem, przyzna że tu same gospodarskie oczy widzą bez dowodów teoretycznych, że marnowanie nawozu jakie się zostawiając go na dworze odbywało bądź przez niedbalstwo, bądź przez nieuniknione szkodliwe wpływy atmosferyczne, zupełnie odpadło, a jakie uczucie zadowolnienia ogarnia gospodarza przy wywózce tak urobionego nawozu, to odsyłam p. Czajkowskiego o poinformowanie się u członków oddziału brzeżańsko-podhajeckiego, którzy byli na owem zgromadzeniu oddziału, gdym moją rozprawkę o racyonalnem obchodzeniu się z nawozem (Przewodnik r. 1874 Nr. z lipca) przeczytał, jak to znany z swej praktyczności i skrzętności gospodarz wielce poważany p. Feliks Poradowski pochwalał pod niesienie tejże kwestyi, jak żywo opowiadał nam, jakto w sławnej dotychczas w swej okolicy z żyzności Wierzbicy, własności jego ojca przy wywózce nawozu z stajen powszechne zadowolnienie w całej rodzinie było, jak gorliwie sami członkowie rodziny tej wywózki pilnowali, uważając tę porę za nader ważną, bo roli ich rodzinnej przysparza się doskonałe pożywienie. Nim więc podług wywodów teoretycznych p. Czajkowskiego n a j l e p s z e kompostowanie nawozu da się w życie wprowadzić, nie przypada potępiać dawniejszych i utartych już l e p s z y c h sposobów obchodzenia się z nawozem, nie należy odbierać wiary i tej nie wielkiej ilości gospodarzy, którzy starali się nie marnować nawozu i twierdzić kategorycznie, że trzymając pod bydłem gnój, trują zwierzęta i szkodzą roślinom. Że zwierzęta na nawozie bardzo dobrze i zdrowo żyją, to zaświadczą wszyscy gospodarze, którzy tylko tego sposobu się trzymają. Jeśli pan Czajkowski sam dłuższy czas trzymał nawóz pod bydłem to prosiłbym o dowody, jakim to bydło jego wtedy chorobom podlegało, a równocześnie inne bez nawozu stojące tych się nie nabawiło? Tu dowodzą fakta z istotnej praktyki, ale nie to, że tak się wydaje temu kto nie próbował przez czas dłuższy utrzymywania nawozu pod bydłem. Tak nawet śmiesznem wydaje się p. Czajkowskiemu, który widać nie potrafił na nawozie czysto i sucho bydła utrzymać, (pewnie nie podścielał nigdy nawozu końskiego) przytoczenie mego doświadczenia przez kilka lat w Spasowie i Ponikwie zrobionego, że bydło stojące na nawozie choć znaczniej wywarami karmione, na grudę nie cierpiało, gdy przeciwnie stojące na nowej zupełnie podłodze przy dwukrotnem codziennem wyrzucaniu nawozu okropnie tą chorobą było przesładowane, zwłaszcza w roku 1875, w którym to czasie w Bełzkiem strasznie zjadliwa gruda po wszystkich brażnych stajniach panowała. Jeśli tu panu C. moje gospodarskie słowo nie wystarcza, jeśli to chce zbić przypiskiem przytoczonym z Encyklopedyi rolniczej, to niech zechce się poinformować o prawdzie mego twierdzenia u ówczesnych dzierżawców stajen gorzelnianych w Spasowie i Boratynie (koło Sokala): Szulima z Tartakowa i Taubesa z Krystynopola, którzy w skutek grudy dotkliwe straty w opasach ponieśli, a widzieli nietknięte skarbowe woły i krowy na nawozie stojące ciągle tą samą brahą żywione.

Nie wiem czy to prawdopodobne, lecz ja bym tak tę rzecz próbował tłumaczyć, że stojący wół na podłodze silniejszem stąpaniem tylnych nóg powoduje bryzganie gnojówki, w skutek czego może gruda się wytwarza, gdy tymczasem przy staniu na nawozie pod bydłem trzymanym gnojówka wszystka wsiąka i rozchodzi się w nawozie do tego stopnia, że uderzenia nóg bryznięć gnojówki spowodować nie mogą, z czego wynika, że przy suchszem stanowisku a przytem i miększem, unika się może grudy. Powołuję się więc na moje słowo gospodarskie potwierdzone 15-letniem doświadczeniem, że zdrowiu bydląt zupełnie to nie szkodzi, iż stoją ciągle na nawozie, a ośmielam się wątpić w wywody teoretyczne pana C., że wytwarzające się gazy w gnoju pod bydłem szkodzą roślinom, bo po odczycie jego na naszem zebraniu, gdym prosił o bliższe w tym względzie objaśnienia, właśnie pan profesor Pańkowski uspokajał nas, że owe szkodliwe wytwory nie powinny nas zastraszać, bo już przy wywózce nawozu tak się ulotnią, że wcale nie zaszkodzą roślinom mającym się uprawiać na roli użyźnionej gnojem dłuższy czas pod bydłem wyleżałym. To mnie spowodowało, że zarzuty pana C. podniosłem i zaprosiłem pp. profesorów szkoły rolniczej by jawnie w Rolniku istotną prawdę wyjaśnili, o co teraz tem usilniej proszę, gdy pan C. w kompostowaniu całego nawozu stajennego doskonałość widzi, a przecież, gdy mu to nie zawsze możebne pozwala choć kilkanaście dni truć zwierzęta na nawozie, i szkodzić tym sposobem roślinom na tymże uprawiać się mającym.

W. Tyniecki.

*) Nie podpisałem się pod przytoczonym artykułem, ponieważ przeszło połowa jest cytatem słów pana T. Langiego, wziętych z Encyklopedyi rolniczej.

Nim panowie profesorowie raczą wyjaśnić niniejszą sprawę pozwolę sobie tymczasem przytoczyć ustęp z odczytów niegdyś naszego wspólnego profesora chemii rolniczej śp. Niesiołowskiego, a ten opiewa: „Niektórzy gospodarze przeciwni tej metodzie zarzucają jej to, jakoby się miały tworzyć wyziewy szkodliwe bydłu, ale doświadczenie okazało, iż tak nie jest, sam bowiem widziałem u Dra Crusiusa w Salis (w Saksonii) tak urządzoną stajnię w lipcu, a więc w porze najwięcej sprzyjającej gniciu i rozwijaniu się gazów, a nie podobna było znaleść więcej smrodu, jak w innych stajniach, przeciwnie jak się zdaje z powodu czystości przejścia środkowego powietrze było czyściejsze jak gdzieindziej, bydło zaś było zdrowe, piękne i wesołe. Łatwo możemy pojąć dlaczego rzeczy tak się mają: obornik w tym razie ciągle przygniatany całym ciężarem bydła ubija się w ścisłą warstwę nie dopuszczającą powietrza, zaledwie ulega gniciu i to bardzo powolnemu, tak, że utworzone tymczasem kwasy próchnicowe w całości chloną rozwijający się amoniak i nie dozwolą mu ulatniać się“.

„Gdyby jednak w czasy gorące dał się uczuć silniejszy zapach amoniakalny, przytłumi go natychmiast następujący środek p. Stoeckhardta, a to jeden funt kwasu siarkowego który rozwiedziony w 30 garncach wody i zapomocą konewki ogrodniczej po gnoju rozlany, sprawia w jednej chwili skutek zupełny. Nie potrzebuję dodawać, że co dopiero podane przyrządzanie obornika wymaga stajni wyższych jak zwykle, a żłobów i drabin tak urządzonych by się te z łatwością dały podnosić do góry, co wprawdzie wszystko wymaga kosztów i nakładu, ale te koszta sowicie się wynadgradzają, jak może ż a d n e i n n e w gospodarstwie podniesione“.

Przytoczę także początkową część zacytowanej przezemnie z Ziemianina odpowiedzi pana Mycielskiego z Ponic na moją interpelacyę co do sposobu poleconego przez pana C. Słowa pana M. są (z opuszczeniem ustępu pierwszego, będącego sądem za kategorycznym):

Pan C. pisze:

„Obornik złożony z materyałów odtleniających tj. z odchodów stałych i płynnych zgromadzonych w większej ilości pod bydłem lub na gnojowni, odbywa fermentacyę bez przystępu powietrza i przy zbytniej za zwyczaj wilgoci i w skutek tego wydaje produkta gnicia... które zatruwają w stajni zwierzęta i szkodzą roślinom, gdy przed zupełnym rozkładem zostanie obornik wywieziony w pole“.

Najpierw co do fermentacyi, to takowa w nawozie tak ubitym, jakim jest pod bydłem, odbywa się nadzwyczaj wolno, a raczej rozpoczyna się w stajni, gdy główny jej przebieg odbywa się w roli, gdzie jest zupełnie dostateczny przystęp powietrza, by uniemożebnić tworzenie się gazów beztlennych. Gazy takowe gdyby się nawet tworzyły, coby mogło mieć miejsce bezpośrednio po wywiezieniu nawozu w pole, miałyby zupełnie dostateczny czas do ulotnienia się w powietrze przed rozpoczęciem życia roślinnego w przyszłym zasiewie *), co zwykle następuje najmniej 3 do 4 tygodni po wygnojeniu.

Co do amoniaku, to takowy bynajmniej roślinom nie szkodzi; ulatnia się on w powietrze i z deszczem, w wodzie rozpuszczony, napowrót do ziemi wraca, zkąd przez korzonki dostaje się do rośliny, tworząc tym sposobem główne i niezbędne źródło tak potrzebnego dla roślin azotu. Węglan amonu, według doświadczeń Mayera, dostaje się do roślin poczęści przez korzonki, poczęści przez liście i nietylko, że nie jest szkodliwym, lecz przeciwnie bardzo pożytecznym. Tworzenie się jego w nawozie, o tyle jest niepożądanem, że się nadzwyczaj łatwo w powietrze ulatnia, zkąd dla nawozu wielka strata w częściach pożywnych. Zapobiedz temu tworzeniu się węglanu amonu łatwo przez przeszkodzenie zbyt energicznej fermentacyi, a dla tego właśnie korzystnem jest trzymanie pod bydłem nawozu przesyconego wilgocią z płynnych odchodów zwierzęcych.

Tyle pan Mycielski. Już ta zgoda zapatrywań panów Mycielskiego i prof. Pańkowskiego dowodzą że nie bardzo się pomyliłem, gdym przytoczenia teoryteczne pana C. mrzonkami nazwał, odstraszającemi tylko gospodarzy od pożytecznej praktyki.

Niepotrzebnie p. C. przytacza z Encyklopedyi roln. p. Langiego uwagi o kompostach, on wcale kompostów wartości nie zaprzeczał, ponieważ zupełnie o kompostach tylko z odpadków, które tu i p. Langie rozumie, nie mówiłem, ale napomknąłem, że p. C. potępiając wszystkie dotychczasowo za najlepsze uważane sposoby urabiania nawozów, chce wszystek nawóz skompostować. Mnie się to rzeczywiście dziwnem wydaje, a p. prof. Tyniecki, który bardzo często w celach naukowo-gospodarskich za granicą bywa jest więc dosyć kompetentny w tych sądach, za nadto wielką trudność widzi w wykonaniu takiej czynności, ale komposty jako takie z samych różnych odpadków wysoko ceni, co nie stanowi wcale dowodu dla twierdzenia p. C., który chcąc przeprzeć swą nowość, miesza komposty same z zupełnem kompostowaniem nawozu stajennego. A że wielka w tem trudność to sam poniżej przytacza, iż na wiosnę krótkość czasu na to nie pozwala. Ale także słusznie twierdzi że i pewna natura gleby tego nie pozwala, a ta natura, to będą pewnie ziemie cięższe, spoistsze, na które gnój na pół przegniły wielce pożytecznie działa, bo na str. 601 Encykl. roln. T. II. p. T. Langie mówi „żaden nawóz nie wpływa tak dzielnie na poprawienie fizycznych własności ziemi jak gnój stajenny“.

Kompostowanie zupełne nawozów stajennych systemem butwienia, polecone przez p. C. pozwoliłem sobie nazwać nowością, bo rzeczywiście nie zdarzyło mi się go nigdzie widzieć w praktyce ani też opisania jego znaleść w dziełach traktujących o obchodzeniu się z nawozem. P. T. Langie w Enc. roln. w art. Gnój (napisany w r. 1874, przytacza znane sposoby, na rysunku gnojarni w Olszy jest tylko osobny stos dla kompostu, a gdyby to rzecz była tak utarta, toby go było spowodowało poruszyć i kwestyę kompostowania nawozu; w znanym Podręczniku Wolfa także nie ma wspomnienia o tym sposobie. Rzecz ta musi być nader nową i mało wypraktykowaną, a trudności tak wielkie (np. mróz w zimie, potrzeba wielkiej ilości odpadków różnych itp.), że ośmielam się powątpiewać czy da się ten sposób zupełnie rozpowszechnić.

W mojej 20letniej praktyce i ja nie pogardzałem kompostami, gdzie trochę większa ilość odpadków na to pozwalała, i tak w Ponikwie koło Brodów po ziemistym kompoście torfiaste łąki tak się poprawiły, że komisya szacunkowa (jak to p. Hubicki zaświadczyć może), będąc na tejże przed sianokosami, chciała tę łąkę uznać jako łąkę najlepszej wartości. Że Rata niegdyś własność śp. J. Jabłonowskiego ma grunt nader użyźniony to wcale nie dowodzi teoryi przez p. C. popieranej. W Racie byliśmy jako uczniowie z Dublan na ekskursyi jeszcze w r. 1858, widzieliśmy miasteczko Rawę wybrukowane, jak nam mówiono kosztem właściciela, by łatwiej zbierać odchody przez jarmarczne bydłęta zostawiane; otóż pilnowano tego, aby tym sposobem jak najwięcej nawozu przysporzyć, ale nie miano nawet wyobrażenia, że nawóz trzeba skompostować s y s t e m e m b u t w i e n i a, bo tam przeważnie pomimo woli i wiedzy odbywał się system gnicia, a właściwemi folwarcznemi nawozami także wiele nawożono. Żyzność

*) Tak samo jak powyżej przytoczyłem, wajaśniłem panu C., pan prof. Pańkowski w dniu odczytu podczas zjazdu Dublańczyków w r. 1877. Przypisek autora.

więc Raty wypada przypisać dawnemu i obfitemu gnojeniu, ale nie skuteczności kompostowania całego gnoju folwarcznego systemem butwienia. Podobnie jak w Rawie postępowałem w Borszczowie, gdziem przez 6 lat przed 13 laty gospodarował. Blisko to Bilcza, więc może się p. C. zainformować u sławetnych mieszczan Borszczowa, przeważnie trudniących się garbarstwem, jakto skrzętnie zbierałem wszelkie odpadki śmiecia, gnoje i odchody gromadziłem, jak kupy tego nagromadzone okalały nieraz Borszczów jakby forty na około Paryża; jak podczas głodowego roku, w którym to czasie niejeden włościanin przyciśnięty głodem starał się dostać do aresztu by módz żyć, całemi nocami wywozily skarbowe fornalki odchody ludzkie z przepełnionych aresztów, któremi tylko po stosownem przysposobieniu, wygnojono 10 morgów i jak po tem, gdy Borszczów był w dzierżawie p. Jocza młodego doskonale się rodziło. Ale kompostowania nawozu systemem butwienia tam nie było, nawóz folwarczny był pod bydłem, a gorzelniany na gnojarni; korzystając z miasteczka robiło się tam tyle nawozu, choć przy niewielkim inwentarzu, że nawoziło się wiele pól, które nigdy nawozu nie widziały, i zupełnie „nie zbałamuciły się fanatyczną wiarą pseudopraktyków“. Ale pseudo teoretycy mogą rzeczywiście bałamucić gospodarzy, gdy potępiają dawne utarte praktyki, nie prawdziwemi teoryami (jak wyżej wyjaśniają p. Mycielski i prof. Pańkowski) a chcą wprowadzić nowość może dobrą w małych wyjątkach, ale która nigdy powszechną być nie może. Pierwej wypada nam przypominać gospodarzom by choć starych nawoływań do porządnego obchodzenia się z nawozem przestrzegali, co najłatwiej uskutecznić zalecając utrzymanie nawozu pod bydłem, a potem, gdy to się da uskutecznić, gdy więcej wzorów będzie w kraju kompostowania nawozu, gdy pan C. potrafi w Bilczu skompostować nawóz folwarczny, jeśli to przyda się tamtejszej glebie, i jeśli mu się uda znaleść potrzebną ilość odpadków do skompostowania wszystkiego nawozu, gdy trudności podnoszone przez pana T. dadzą się zrobić łatwemi, wtedy wypadnie propagować kompostowanie nawozu, który stanie się przezto tak doskonale przyswajalnym, a co do ilości tak pewnie z maleje, że nie wypadnie go rozwozić po roli ale rozsiewać z worka lub maszyną jakoby nawóz sztuczny.

Nim to nastąpi nie zaszkodzi by nas p. C. tej tak dla mnie jak dla wielu rolników nowej praktyki nauczył i w Rolniku bliższe objaśnienia podawał, jak przeprowadzić kompostowanie całego nawozu w pewnym folwarku, gdzie nie ma żadnego przerobu produktów rolniczych, żadnej podobnej fabryki, ani też w pobliskości miasteczka, pełnego śmieciska gdzie nie ma, jak przeważnie na Podolu torfu itp. materyałów zdatnych do kompostów, przytem niech raczy przytoczyć jak zwalczyć owe wielkie trudności jakich się obawia pan T., a które pana Czajkowskiego nie odstraszają od polecenia ogólnego tak zbawiennego środka jak jest ogólne kompostowanie nawozów stajennych?

Bouszów, 2. czerwca 1879. *Antoni Świeżawski.*

Sprawozdanie

o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

W ostatniem sprawozdaniu zamieszczonem w Nr. 9tym Rolnika podaliśmy wiadomość o stanie zasiewów w pierwszej połowie maja b. r. dziś przychodzi nam zdać sprawę z ich stanu w drugiej połowie maja tj. od 15. maja do 1. czerwca br. W ciągu tego czasu nastało nareszcie tyle pożądane ciepło, w skutek czego ożywiona wegetacya sprawiła, że stan zasiewów tak zimowych jak jarych znacznie się poprawił. Z okolic wszakże Podola pomimo że ciepło i tam nastało, skarzą się na ciągłą posuchę która od 4 tygodni tam panuje i w skutek której stan zasiewów nawet się pogorszył. Polepszenie stanu zasiewów odnosi się więc głównie do powiatów na północ, zachód a w części i południe od Lwowa położonych, gdzie częste ciepłe deszcze i w drugiej połowie maja padały; tu także zaliczyć można okolice górskie, gdzie częste a niezbyteczne deszcze wegetacyi w górskich położeniach nader sprzyjały. W tym przeciągu czasu w różnych okolicach spadły grady na szczęście jednak po największej części nieszkodliwe. I tak donoszą nam o gr..dach, które spadły w okolicy Turki dnia 21. i 24. maja, w okolicy Niżankowic 24. maja, w okolicy Kańczugi powiat Łańcut o gradzie dnia 24. maja, który tylko małe szkody wyrządził, w okolicy Gródka dnia 22. maja, w okolicy Kulikowa dnia 22. maja część zachodnia od Kulikowa nawiedzioną została klęską gradową, a mianowicie gminy: Błyszczewody, Smereków, Wierzblany, Przedrzymichy, w których żyto już wykłoszone zupełnie zniszczone zostało tak że go przeorać i hreczką zasiać musiano. W Przemiwołkach burza i przerwanie chmury dnia 23. maja znaczną wyrządziła szkodę; w okolicy Oleska i Sokołówki o gradzie dnia 23. maja, który jednak niewielkie szkody wyrządził, w okolicy Sławentyna powiat Podhajce o ulewie, burzy i gradzie dnia 28. maja, w okolicy Grzymałowa i Kołomyi o gradzie dnia 24. maja, w okolicy Turze powiat Staremiasto o ulewie i burzy dnia 26. i 27. maja, która wielkie szkody w polach wyrządziła, wreszcie w okolicy Baligrodu o gradzie nieszkodliwym dnia 2. czerwca b. r.

Jakkolwiek poniżej zamieszczamy treść raportów odebranych ze wszystkich prawie powiatów wschodniej części kraju to wszakże o stanie zasiewów zimowych ogólny pogląd dziś już dać możemy. Tak co do rzepaku to urodzaj tegoż w tym roku za dość dobry, a przynajmniej średni przyjąć można, wprawdzie z kilku okolic donoszą, że rzepak z powodu mnóstwa chrząszczyków wiele ucierpiał, wszakże z daleko większej liczby okolic a nawet też Podola, gdzie oziminy w ogóle rzec można w tym roku chybiły, mamy wiadomości, że rzepak jest dobry.

Co do pszenicy to urodzaj tejże daleko jest lepszy od żyta, oprócz bowiem okolic w powiecie Podhajeckim w okolicy Bursztyna i Kozowej, w okolicy Oleska dalej w byłym obwodzie tarnopolskim, tudzież w powiatach husiatyńskim, borszczowskim, zaleszczyckim, z których donoszą, że pszenice są średnie lub złe, ze wszystkich innych stron odbieramy wiadomości, że pszenice są dobre, a nawet jak w okolicach Przemyśla, Jarosławia, Sieniawy i Kańczugi powiat Łańcut b. dobre, a jakkolwiek donoszą także z kilku okolic, że pszenice są zachwaszczone, nierówne i mają plisze, to pomimo tego można utrzymywać, że urodzaj pszenicy będzie w tym roku dość dobry a przynajmniej lepszy niż średni, rozumie się jeżeli nie zajdzie jaka dziś przewidzieć się nie dająca klęska.

Co do żyta rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Z kilku zaledwie okolic donoszą, że żyta są dobre i to na gruntach piaszczystych lub w okolicach górskich; o dobrych żytach mamy wiadomości z okolic Ustrzyk, z okolic Jarosławia, z okolic Rawy i Kamionki strumiłowej; ze wszystkich innych stron donoszą, że żyta są średnie lub nawet złe, pomimo więc że ciepłe deszcze w drugiej połowie maja w niektórych okolicach wpłynęły na poprawienie się żyta ze złego na średnie urodzaj tegoż wziąwszy na uwagę i tę okoliczność, że w wielu stronach znaczną część żyta już na wiosnę przeorano, ledwie za połowę średniego urodzaju przyjąć można.

Konicz wszędzie tam gdzie deszcze padały a myszy nie wyrządziły w jesieni znacznej w nim szkody, za dobry uważać należy.

Co do zasiewów jarych to dziś stanowczo jeszcze nic o nich powiedzieć nie można, zresztą przy poszczególnych raportach z różnych okolic kraju bliższą wiadomość o stanie zasiewów jarych podajemy.

I tak donoszą nam:

Z okolic Baligrodu: częste deszcze, czas nie zwykle ciepły, jarzyny średnie, łąki średnie.

Z okolicy Mrzygłodu powiat Sanok: w skutek częstych deszczów sadzenie kartofli dopiero w końcu maja uskuteczniono, wcześnie posadzone powschodziły dobrze z wyjątkiem miejsc mokrawych, na których wyginęły, i nasadzać je trzeba. W posiadłościach mniejszych siew jęczmienia dopiero ukończono. Obecne ciepło i częste niezbyteczne deszcze wegetacyi w górskich położeniach nader sprzyjają w skutek czego dobrych urodzajów spodziewać się można.

Z okolicy Ustrzyk dolnych: do dnia 24. maja częste deszcze potem pogoda i ciepło, żyta dobre, jarzyny dobre, konicz dobry, łąki obiecują zbiór dobry, kartofle dopiero posadzone.

Z okolicy Birczy: częste deszcze do dnia 26. maja potem pogoda i ciepło, wcześne zasiewy jare dobrze powschodziły, jęczmiona jeszcze sieją, kartofle na nizinach wygniły, łąki obiecnją zbiór dobry.

Z okolicy Chyrowa: częste deszcze, zasiewy jare dobre.

Z okolicy Turki: ciągłe deszcze, zasiewy jare dopiero wschodzą.

Z okolicy Felsztyna i Turza powiat Staremiasto: ciągłe deszcze, żyta się poprawiły, rzepak zniszczony przez chrząszczyki, jarzyny dużo w niskich miejscach wymokło, roboty w polu ze siewami jeszcze nie ukończone, ciągła słota tak przeszkadzała siewom, że jeszcze jeden tydzień przynajmniej gospodarze mniejsi siać będą owies na paszę.

Z okolic Sambora: ciągłe deszcze, zasiewy jare dopiero ukończone, roboty spóźnione o 14 dni, łąki obiecują zbiór dobry.

Z okolic Niżankowic powiat Przemyśl: ciągle deszcze, jarzyny dobre, konicz i mieszanki dobre, kartofle i buraki wschodzą, łąki obiecują zbiór obfity.

Z okolic Jarosławia: częste deszcze, jarzyny dobre, konicz wyborny, łąki obiecują zbiór obfity, kartofle wcześne i buraki pięknie powschodziły, sadzenie kartofli dopiero w czerwcu się skończy, w roku zeszłym ukończone było 3. maja.

Z okolicy Sieniawy: częste deszcze, jarzyny dobre, konicz b. dobry, łąki obiecują zbiór obfity.

Z okolicy Kańczugi powiat Łańcut: jarzyny dobre, konicz b. dobry, łąki obiecują zbiór obfity.

Z okolicy Sądowej Wiszni: częste deszcze, żyto znacznie się poprawiło, jarzyny dobre, konicz wyborny, łąki obiecują zbiór obfity, chmiel dobrze wygląda.

Z okolicy Gródka: częste deszcze, jarzyny dobre szczególniej wcześniejsze, łąki średnie.

Z okolic Rawy: rzadkie deszcze, jęczmień, owies i groch dobry, konicze dobre, łąki obiecują zbiór dobry.

Z okolicy między Bełzem a Uhnowem. Z nastaniem ciepła w drugiej połowie maja, wszystko się poprawiło, lecz mimo to ogólna obawa, że rok ten będzie nieurodzajnym, żyto pozostało złem a wyjątkowo plon średni obiecuje, rzepak wyborny, pszenice miejscami dobre lecz mają plisze i bardzo zachwaszczone, rzepak wyborny, jęczmiona i owsy gdzie nie wymokły dobre, grochy średnie, konicz dobry, łąki niskie pod wodą na wyższych piękne trawy, deszcze i ulewy częste spowodowały, że niskie pola nie obsiane.

Z okolic Żółkwi: częste deszcze, jarzyny dobre, konicz dobry, łąki obiecują zbiór dobry.

Z okolicy Kamionki strum: rzadkie deszcze, wegetacya się ruszyła, pszenice się poprawiają lecz rady dać nie można z plewieniem a robotnik trudny gdyż ma co jeść; żyta siane w połowie i z końcem września dobre, późniejsze słabe, jarzyny w ogóle przy ciepłych teraz deszczach z każdym dniem się poprawiają, łąki obiecują zbiór dobry, nad Bugiem już 5. raz tej wiosny wodą zalane.

Z okolicy Gliniany: częste deszcze, jęczmień i owies dobre, konicz i mieszanki dobre, łąki obiecują plon obfity.

Z okolicy Kniaźe powiat Złoczów: rzadkie deszcze, jarzyny dobry, konicz dobry, łąki obiecują zbiór dobry.

Z okolicy Perepelniki wyżyna podolska: częste deszcze, dnia 22 maja ulewa z gradem nieszkodliwym, żyta poprawiają się ze złych na średnie, jarzyny dobre, konicz i mieszanki dobre, łąki obiecują płon dobry.

Z okolicy Żurawna: częste deszcze, jarzyny dopiero wschodzą, łąki obiecują zbiór średni.

Z okolicy Kałusza: rzadkie deszcze, jarzyny dopiero wschodzą, łąki dobre, chmiel w połowie tyk.

Z okolicy Bursztyna: posucha, rzepak dobry, pszenice i żyta średnie, konicz średni, jarzyny dość dobre i średnie.

Z okolicy Oleska i Sokołówki: posucha, rzepak średni i zły, pszenice b. średnie, żyta złe, na piaskach lepsze, w ogóle oziminy ledwo średnie, jarzyny dobre.

Z okolicy Błudnik i z doliny Łukwi pod Haliczem: posucha, oziminy oprócz żyt a dobre, jarzyny dobre, łąki z powodu posuchy obiecują zbiór średni.

Z okolicy Sławentyna powiat Podhajce: posucha, oziminy w ogóle średnie, burza z ulewą i gradem dnia 28. maja wszystko prawie zamuliła.

Z okolicy Kozowej: rzadkie deszcze, rzepak dobry, pszenica średnia, żyta złe, jarzyny dobre, konicz dobry, łąki obiecują zbiór średni.

Z okolicy Tarnopola: rzadkie deszcze, rzepaki dobre, pszenica trochę się poprawiła, ale zbiór wypadnie niżej miernego, żyto złe, jarzyny w skutek posuchy średnie, konicz średni, kartofle i buraki dopiero wschodzą.

Z okolic Zbaraża: posucha, pszenica nie poprawia się $^1/_4$ wyginęła, żyta większa połowa przeorana, jęczmień z powodu posuchy nie rośnie, konicze dobre i średnie, mieszanki złe, łąki obiecują zbiór dobry, kartofle i buraki jeszcze nie wschodzą.

Z okolic Grzymałowa nad Zbruczem: posucha, 24 maja ulewa, rzepaki dobre, pszenice i żyta złe, ledwie połowy średniego urodzaju spodziewać się można, jarzyny średnie, konicze dobre, mięszanki złe, łąki średnie, kartofle i buraki dopiero wschodzą.

Z okolic Chorostkowa: posucha przez cały maj szkodzi bardzo rozwojowi wegetacyi, rzepaki dobre, pszenice średnie, żyta mierne, łąki obiecują zbiór średni; toż samo donoszą z okolicy Kopeczyńce.

Z okolicy Borszczowa: od 14 dni posucha, wszystko potrzebuje deszczu.

Z okolicy Horodenki: ciągła posucha, cały maj nie było deszczu, a spiekota duża, rzepaki i pszenica, która znacznie się poprawiła dobre, żyta średnie i złe, jarzyny dobre, konicz i mięszanki z powodu posuchy średnie, łąki obiecują zbiór dobry i średni, kartofle i buraki wschodzą, kukurudzę w tej okolicy oddają do obrobienia za $^1/_3$ część włościanom dla braku robotnika, kartofle i buraki obrabiają sprowadzonym z gór robotnikiem.

Z okolicy Kołomyi: posucha, rzepak dobry, pszenice dobre, z powodu posuchy pożółkły, żyta mierne, jarzyny wcześne lepsze, późne złe, kukurudza z powodu posuchy rzadko i źle zeszła, łąki dla posuchy rzadkie, kartofle wschodzą, tytoń sadzą.

Z okolicy Pokucia Podgórskiego: posucha, już 5. tydzień nie ma deszczu, pszenice dobre, żyto średnie, jarzyny z powodu posuchy nie powschodziły dobrze są rzadkie

i nie rosną, kartofle i buraki wschodzą, trawy w skutek posuchy nie rosną.

W ogóle na Podolu stan zasiewów dość niepomyślnie się przedstawia wyjątek w tym względzie mają stanowić powiaty: buczacki i czortkowski, gdzie jednak stałych korespondentów nie mamy.

Lwów dnia 5. czerwca 1879 r.

Sprawozdanie

c. i k. austro - węgierskiej agencyi konsularnej o stanie zasiewów w gubernii bessarabskiej i podolskiej.

Ponieważ już od kilku tygodni nastała pora wiosenna i znaczniejsze uszkodzenia zasiewów przez mrozy są tak dobrze jak nieprawdopodobne, można więc o stanie tych zasiewów podać co następuje.

Oziminy, zajmujące w bieżącym roku w przybliżeniu tak wielki obszar jak w roku poprzednim, były powiększej części w jesieni krzepkie, zdrowo zazimowały i zimę dobrze przebyły. Po nastaniu ciepłej pory w marcu, zazieleniły się wkrótce, ucierpiały jednak następnie przez późniejsze mrozy i zimne wiatry, które szczególnie późniejszym oziminom były szkodliwe do tego stopnia, że zaczęły żółknąć i przysychać; po spadłym śniegu a następnie ciepłych deszczach poprawiły się jednak. Przy stale sprzyjającej pogodzie można więc byt ozimin uważać za zapewniony i stan ich uprawnia do świetnych nadziei.

Rzepaki, uprawiane głównie tylko w gubernii podolskiej, są w ogóle dobre, i w najbliższych dniach nastąpi rozkwit.

Zasiew jarych zbóż rozpoczął się w bieżącym roku w skutek wczesnego nastania ciepłej pory niezwyczajnie wcześnie i pod bardzo na pozór korzystnemi warunkami, tym czasem później panujące ostre i zimne wiatry odwiały ziemię z ziarna do tego stopnia, że w wielu miejscach musiano robić zasiewy powtórne. Obecnie, ponieważ nie brak wilgoci, powschodziły dobrze zasiewy jare i wszędzie wyglądają doskonale.

Jare olejne, które tutaj tylko sporadycznie uprawiane bywają, powschodziły również dobrze.

Kukurudzę rozpoczęto siać mniej więcej przed 10 dniami, i w ogóle pokończono zasiewy przy korzystnych warunkach.

Wino przezimowało dobrze i wykazuje obfite pączki.

Czereśnie i śliwy są w pełnym kwiecie, ucierpiały jednak przez mocne, w ostatnich dniach spadłe deszcze.

Nowosielica ross. 1. maja 1879.

KORESPONDENCYE.

Rzeszów 22. maja 1879.

Zasiewy. Wiosna tegoroczna pełna niespodzianek przynosi naprzemian deszcz, śnieg i zatem idące zimno. Wszystko to oddziaływało na wegetacyą jak najgorzej ztąd też powiedzieć można, że tak oziminy jak jarzyny są tylko wyjątkowo dobre. Przeważnie wszystkie zboża niskie, mało zwarte, o barwie jasnej, mało obiecującej. Konicze i łąki przedstawiają się jak na 20. maja bardzo mizernie—te ostatnie jeżeli niżej położone i torfiaste więc zimne nie mają literalnie żadnego porostu. Uprawy wiosenne ukończone chyba w piaskach, gospodarstwa w cokolwiek zwięźlejszych ziemiach mają jeszcze sadzić wiele kartofli, buraków lnów, konopi, prosa itd. Kartofle posadzone w niskich położeniacp przed ostatnimi słotami wiele ucierpiały a dotąd żadne nie schodzą. Rzepaki właśnie co zakwitły rokują tylko średni zbiór, jeżeli słodyszek nie zechce nas odwiedzić.

Księgosusz w powiecie rzeszowskim i w przyległych ustał, od 3 tygodni jesteśmy wolniejsi, jarmarki odbywają się jak dawniej, przewóz paszy pozwolony. Oby zamierzone zamknięcie granic mogło nas uwolnić w przyszłości od podobnych niespodzianek i aby państwowe fundusze wystarczyły raz na utworzenie posad weterynarzy powiatowych, tego każdy rolnik gorąco sobie życzy, bo ileż to razy w ubiegłych miesiącach strzelano bydło zupełnie księgosuszem nie dotknięte.

Klasowanie gruntów celem wymierzenia podatku już rozpoczęte, postępuje w tym roku nadzwyczaj szybko. Nietylko że pracują w tym roku nad tem 3 komisye, ale nadto instrukcye ministeryalne chcą mieć bądź co bądź klasowanie ukończonem jak najprędzej, pośpiech ten odbić się musi naturalnie w pracach komisyi, nie będą one tak dokładne jak dawniej, wiele rzeczy klasować się musi na pamięć, jak zaś na tem wyjdą rolnicy, przyszłość okaże.

Nowe towarzystwo rolnicze. Za inicyatywą Wydziału Rady powiatowej postanowiono założyć w powiecie rzeszowskim nowe Towarzystwo rolnicza, filia bowiem Towarzystwa rolniczego krakowskiego jaka tu od 6 lat *de nomine* istnieje, nie może wystarczać rolnikom, nie dając żadnego znaku życia, nie mając żadnych członków i nie doznając od Towarzystwa rolniczego krakowskiego żadnej a żadnej opieki i pomocy. Na pierwszem posiedzeniu w miesiącu marcu odbyło się pierwsze zebranie rolników w tym celu, uchwalono potrzebę zawiązania Towarzystwa dla obrony interesów rolniczych i wybrano komisyę celem ułożenia statutów. Dnia 20. maja zwołała komisya drugie posiedzenie, na którem zgromadzonych 22 członków zawiązało się w Towarzystwo rolnicze rzeszowskie na podstawach przez komisyą proponowanych. Że jednak życzeniem zebrania było, byśmy zawiązywali nie odrębne Towarzystwo rolnicze lecz raczej filią Towarzystwa krakowskiego, a z drugiej strony to ostatnie Towarzystwo przy dzisiejszych swych statutach nie daje żadnych szans dla swych filii, więc uchwalono wybrać delegacyą z 3 członków, którzy opatrzeni odpowiednią instrukcyą zakomunikują wiadomość zawiązania Towarzystwa rolniczego rzeszowskiego Walnemu Zebraniu Towarzystwa krakowskiego w czerwcu a zarazem pzzedstawią życzenie, by, jeżeli nowo zawiązane Towarzystwo ma być filią krakowskiego, chciano w tem ostatniem raz już przeprowadzić reformę swych zupełnie na dziś nie wystarczających statutów, któreby zatem organizując samo Towarzystwo krakowskie w ciało lepiej funkcyonujące, dało też i filiom tego Towarzystwa obok obowiązków i pewne prawa. Słowem, życzeniem rolników przedewszystkiem byłoby, ażeby jakto w wschodniej Galicyi ma miejsce, filie mogły na Zgromadzeniu Ogólnem mieć swych delegatów głosujących, gdyż tylko w ten sposób interesa rolników z pojedynczych powiatów, mogłyby być dobrze w swem ognisku reprezentowane.

W czerwcu lub lipcu deputacya zwoła zebranie rolników powiatu, zakomunikuje uchwałę Towarzystwa rolniczego krakowskiego i wtedy ostatecznie rozstrzygnie się pytanie, czy będziemy kółkiem odrębnem lub filią Towarzystwa rolniczego krakowskiego. *D.*

Józefówka 1. czerwca 1879.

Sprawa dobrobytu włościan zajmująca obecnie umysły, jest tak ważną, iż się ośmielę również wtrącić uwag kilka

zrobionych ze spostrzeżeń w powiecie tarnopolskim, skałackim i po części w Brzeżańskiem.

Dobrobyt włościanina wymaga dla siebie warunków następujących: 1. by mógł produkować więcej, 2. by nabył wiadomości produkcyi, 3. by miał zawsze zarobek, i 4. by umiał oszczędzać.

Produkcya surowa da się podnieść głównie i jedynie komasacyą według myśli hr. Wodzickiego, stanie się ona nie tylko zachętą do pracy, ale dźwignią racyonalnego gospodarstwa na małe rozmiary; nadto może dać pochóp do wielu dotąd jeszcze u nas nie istniejących produkcyi domowych, które wymagają więcej rąk i wypłacają się, ale w większych dobrach są niemożliwe. Z powyższych względów winniśmy komasacyi pragnąć najgoręcej.

Ale prócz surowej produkcyi istnieje u nas inna pod nazwą przemysłu domowego; tę nazwałbym przetworową. Przemysł domowy jest wszędzie, ale w stanie zalążku; trzeba go rozwinąć zachętą i zapory istniejące usunąć. Główną taką zaporą tłumiącą bezustannie przemysł domowy i siejącą postrach między włościan są c. k. starostwa, które z pewną swobodą to lub owo pod rubrykę podatku zarobkowego podciągają. Przykład wyjaśni rzecz: W powiecie tarnopolskim trudni się 10 do 20% włościańskiej ludności męzkiej w zimie tkactwem, a 50% dziewcząt przędzie w tymże czasie. Gdy przyszło przed dwoma laty obesłać wystawę we Lwowie, zbierałem płótna dla Oddziału naszego; było okazów 30 — 40 sztuk, z tych nie dostałem ani jednego u tkacza, lecz musiałem je postronnie otrzymywać i to pod tajemnicą ścisłą, iż tkacza nie wydam. Nie wiem, czyli c. k. starostwo którego tkacza kiedykolwiek opodatkowało, ale ustawa jest, zastosować ją wolno, a żydzi, mali handlarze, począwszy od jesieni jeżdżą i strasząc ustawą, wykupują przędzę. To złe leży w ustawie i trzeba ją niezbicie zmodyfikować odpowiednio do potrzeb kraju. Wiem o miejscowościach, które produkują wozy, inne znów kosze do wozów plecione z łoziny, ale chcąc otrzymać taki przetwór trzeba protekcyi żydka lub jarmarku, droga bezpośredniego nabywania jest prawie nieznaną.

Nabycie wiadomości o produkcyi jest rzeczą nauki; ponieważ niepodobieństwem przeistoczyć cały powiat w szkołę, więc odpowiedzieliby częściowo potrzebie wędrujący nauczyciele, agronomi, tkacze, stelmachy itd. Przydałaby się nadto pewna zachęta czy to w nasionach czy przychowku po zniżonej cenie, dla przemysłowców rozdawania ulepszonych warsztatów, dla dziewcząt kołowrotków itp. Z tego wszystkiego tylko inwentarz przychowkowy (nierogacizna) dotąd się u nas w sposób zachęty praktykuje, a i to powiedziałbym dzieje się raczej dylettantycznie niżli rzeczowo. Istnieje u nas wprawdzie zachęta dla dobrych odszczególniających się sług, ale ta nie wchodzi w niniejsze ramy.

Cały przebieg roboczego roku odbywa się tak jąkby zachęcał włościan do lenistwa; w żniwa i podczas kopania kartofli zarobi każdy pracowity włościanin (licząc 10. snop za pszenicę, 9. za inne zboże i 9. korzec za kopanie kartofli) tyle, iż ma co jeść przez cały rok; ponieważ zresztą potrzebny na bardzo krótki czas do lokomobili i w bardzo małej części do młócby żyta na okłoty, więc przez dziesięć miesięcy w roku większość nie ma nawet możliwości zarobku. Można wprawdzie policzyć dziewczęta (około 10) potrzebne do młocarni i plewienia, ale to bardzo mała rubryka pracy obok ogromu bezczynności. Wygórowana lecz krótkotrwała płaca w czasie żniw powoduje i ten skutek, że nawet możliwego zarobku włościanie nie osiągają; przyzwyczajeni przez cały rok do próżniactwa, lenią się w żniwa; wstają oni wprawdzie rano i nawet w noc księżycową czasem pracują, ale nie idzie im to sporo; przyzwyczajeni do chrzcin, wesel i styp pogrzebowych, używają sobie tych delicyi i w żniwa, zapominając przytem, ile to chleba marnieje. Chociażby zatem miejscowa ludność zdołała zebrać plony z całego obszaru włości, jednakże większa posiadłość nie może się na nią spuścić i sprowadza droższego jeszcze z dalszych stron (6 mil i więcej) robotnika, by żniwa wczas ukończyć. Do regulacyi więc zarobku i zajęcia włościanina przez cały rok potrzeba również niezbicie podnieść przemysł domowy, gdyż na to i najlepsze chęci większej posiadłości nie wystarczą.

Ale ani komasacya, ani umiejętna gospodarka ani też przemysł domowy i jak rozwinięty nie wystarczą do utworzenia dobrobytu, jeźli nie pobudzimy w włościaninie żyłki oszczędności i przezorności na przyszłość tak dziś u ludu rzadkiej, i jeźli się nie postaramy o podniesienie moralności publicznej. Za znajomością elementarną prawideł nauk przedmiot ten traktujących przemawiają doświadczenia innych krajów; nie zdybałem się z książką odpowiednią dotąd, a dzieło K. Forstera jest zbyt obszernem. Ekonomię i moralność mogliby wykładać w dnie świąteczne miejscowi nauczyciele ludowi, stosowne dziełka mogłyby znaleźć również godne miejsce w biblioteczkach szkolnych.

Targu nie tworzy dzień pewien oznaczony w tygodniu, może on być jedynie zachętą; ludność zjeżdżająca się tworzy targ. Gdy się włościanin przekona, iż lepiej zarobić w domu 40 ct., niżli stracić dzień, by sprzedać kurczę za 20 ct., wtenczas targi same przez się upadną. Gdy włościanin zacznie uważać pieniądz i własność za źródło dobrobytu, przyszłość jego ubezpieczające, i gdy przyjdzie do gruntownej pouki o sprawie „co moje a co twoje" wtenczas poszanuje własność obcą, a o swoją dbać będzie.

Sprzedaży produktów i tymczasowemu kilka lub kilkanaście złr. wymaganemu kredytowi wydołają w znacznej części lepiej zorganizowane i administrowane kasy i śpichrze gromadzkie, ale o tem kiedy indziej.

Maciej Wszelaczyński.

Wiadomości bieżące.

Drugi austryacki kongres winniczy zapowiedziany jest na dzień 22., 23., 24. i 25. września 1879. Pierwszy kongres odbył się w Marburgu, drugi zwołany do Gorycyi nie przyszedł do skutku. Ponieważ jeszcze w Marburgu uchwalono, żeby trzeci kongres odbywał się we Wiedniu, dlatego wydział centralny kongresowy zaprasza wszystkich interesowanych na ten trzeci, w rzeczywistośsi drugi kongres winniczy, do Wiednia.

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź z Redakcyi.

Okazy chrząszczyka nadeszłe do Komitetu c. k. Towarzystwa gospospodarskiego galicyjskiego od p. Boczkowskiego z Dziewiętnik, gdzie tenże chrząszcyk na mniej więcej 15 morgowej przestrzeni kwiat rzepakowy tak zniszczył, że nie ma nadziei na plon chociażby najmniejszy, oddała Redakcya panu Dr. Z. Romerowi z prośbą o zbadanie i podanie gatunku szkodnika. Chrząszczyk ów jest słodyszek rzepakowiec (Meligethes aeneus), który w roku bieżącym we wielu miejscach bardzo znaczne szkody powyrządzał. Chrząszczyk ten wielce szkodliwy, występuje szczególnie gromadnie w okolicach, gdzie rzepaki dłuższy czas były uprawiane; na tak zwanym rzyju i na innych roślinach należących do rodziny krzyżowych występować może zarówno szkodliwie.

Pytanie 31te.

Czy nie używał kto oleju naftowego do powlekania drzewa w budynkach, narzędzi rolniczych, pali itp. E. Drz.

Część urzędowa.

Zaproszenie.

Dnia 20. czerwca b. r. w piątek o godzinie 11. przedpołudniem w sali ratuszowej w Jarosławiu odbędzie się posiedzenia Zgromadzenia Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na którym następujący porządek czynności:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej kasy i rachunki Oddziału.
3. O zawiązywaniu kółek włościańskich rolniczych.
4. O funduszach subwencyjnych;
   a) na narzędzia rolnicze,
   b) na trzodę chlewną,
   c) na najem burhai.
5. Rozprawy gospodarskie;
   a) o wałowaniu roli,
   b) o użyciu kości jako nawóz sztuczny.
6. Wnioski Rady i pojedyńczych członków;
   a) o spisie powszechnym koni w celach wojskowych,
   b) o podzieleniu Towarzystwa na sekcye gospodarskie,
   c) o wystawie pszczelniczo-sadowniczej w Jarosławiu.
7. Losowanie przedmiotów gospodarskich między obecnych członków.

O czem Rada Oddziału zawiadamiając zaprasza wszystkich członków na to posiedzenie.

Z Rady Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

Jarosław dnia 3. czerwca 1879.

Zygmunt Dembowski, przewodniczący.
Feliks Rożański, sekr.

Dnia 11. czerwca b. r. odbędzie się zjazd gospodarski w Surochowie, dobrach JW. Kazimierza hr. Badeniego, na który to zjazd niniejszem się zaprasza.

Zbór w Surochowie o godzinie 10. przed południem.

Z Rady Oddziału jarosławskiego c. k. Tow. gosp. galic.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 576.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Blisko milion ludu polskiego mieszka na Szlązku pruskim (górnym), a osieroconym ludem tamtejszym w ciężkiej walce o byt, język i chleb powszedni opiekuje się zaledwie kilku ludzi dobrej woli.

Jednym z tych mężów jest p. Stanisław Przyniczyński, który już od lat 3 założył czasopismo rolnicze pod tytułem: „Postęp rolniczy“, jakoteż kilkanaście stowarzyszeń gospodarskich.

Czssopismo to podtrzymuje dotąd przeważnie ofiarami; przechodzi to wszakże możność jego, i czynna pomoc jest tutaj wskazaną.

Chętnie uczyniłby to Komitet, lecz wyjednanie subwencyi rządowej jest z tego powodu niemożliwem, że Szląsk górny leży po za obrębem Monarchii, również udzielić nie może Komitet zasiłku z funduszów Towarzystwa, mając ściśle oznaczony budżet przez Radę Ogólną, a wydatek tego rodzaju nie był przewidziany przy ułożeniu i uchwaleniu budżetu tego rocznego. Poprzestać zatem musi Komitet jedynie na poparciu moralnem, i w tej mierze postanowił:

Wezwać Oddziały, ażeby w poparciu krzewienia oświaty narodowej na Szląsku górnym, zajęły się rozpowszechnianiem czasopisma tego, względnie zaś aby choć po 1 egzemplarzu „Postępu rolniczego“ dla bibliotek swoich zaprenumerowały.

Tym celem dołącza Komitet na okaz 1 egzemplarz Nr. 13 rzeczopisma, i ma nadzieję, że wezwanie jego nie pozostanie bez skutku, bacząc zwłaszcza na nizką cenę, gdyż prenumerata kwartalna na pocztach wynosi tylko 60 ct., a całoroczna 2 złr. 40 ct. w. a.

O skutku swych usiłowań raczy Szanowna Rada zawiadomić Komitet w swoim czasie.

Streszczenie ważniejszych uchwał

z posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.

za czas od 1. marca do 1. maja 1879 r.

VII. Posiedzenie dnia 4. marca 1879 r.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Towarzystwa p. D. Abrahamowicz. Członkowie Komitetu: pp. Henryk Strzelecki, Piotr Gross, Otton Hausner, Teodor Kulczycki, Dr. Tadeusz Pilat, Albin Rajski, Dr. Tadeusz Skałkowski.

1. Z powodu kilku nowych członków Komitetu postanowiono podział referatów pomiędzy wszystkich członków.

2. W skutek wydanego przez Ministerstwo zakazu transportowania bydła opasowego z Galicyi w okolice Wiednia uchwalono odnieść się do Ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa, tudzież do pana ministra Dr. Ziemiałkowskiego i Koła polskiego w Wiedniu z przedstawieniem o zniesienie rzeczonego zakazu.

3. Mianowano delegatem Towarzystwa na kongres leśny we Wiedniu p. Seweryna Smarzewskiego, zastępcą zaś pana Dr. Tadeusza Pilata

4. Mianowano delegatami Towarzystwa do ankiety przez Prezydyum c. k. Namiestnictwa w sprawie handlu zbożowego zwołanej pp. Piotra Grossa i Dr. Tadeusza Pilata.

5. Mianowano delegatem Towarzystwa na Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Wiedniu p. Seweryna Smarzewskiego, posła do Rady państwa.

6. Przyznano uczniowi szkoły wyższej Dublańskiej Szczęsnemu Grześkiewiczowi zaliczkę w kwocie 105 złr. w. a. na pobierane stypendyum.

7. W dopełnieniu uchwały XV. Rady Ogólnej Towarzystwa mianowano komisyę do urządzenia targu zbożowego i bydła rozpłodowego we Lwowie we wrześniu b. r. i w skład tejże zaproszono: pp. Bolesława Augustynowicza, Teodora Kulczyckiego i Zygmunta Strusiewicza, nadto uchwalono odnieść się do Rady miejskiej, Izby handlowo-przemysłowej i Izby kupieckiej we Lwowie, tudzież do Dyrekcyi domów komisowych dla rolników w Tarnopolu, Stanisławowie i Lwowie, aby delegatów swych do komisyi targu rzeczonego mianować zechciały; prosić też komisyę, aby dalsze wnioski co do urządzenia targu Komitetowi przedłożyła.

8. Uchwalono odnieść się do Ministerstwa rolnictwa o przyznanie subwencyi dla fachowego instruktora uprawy chmielu.

9. Na wniosek sekretarza Towarzystwa uchwalono wysłać deputacyę do JE. p. Namiestnika w sprawie cofnięcia rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa co do zakazu transportowania bydła opasowego z Galicyi w okolice Wiednia. W skład deputacyi zaproszono Wiceprezesa Towarzystwa p. D. Abrahamowicza i członków Komitetu pp.: Piotra Grossa i Ottona Hausnera.

VIII. Posiedzenie dnia 15. marca 1879 r.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Towarzystwa p. D. Abrahamowicz. Obecni: II. Wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz. Członkowie Komitetu. pp. Piotr Gross, Otton Hausner, Teodor Kulczycki, Kazimierz Pańkowski, Tadeusz Skałkowski, Zygmunt Strusiewicz, Leoncyusz Wybranowski.

1. Przyjęto do wiadomości relacyę Wiceprezesa p. D. Abrahamowicza z deputacyi do JE. p. Namiestnika w sprawie obostrzeń co do transportu bydła opasowego z Galicyi w okolice Wiednia, tudzież zawiadomienie, że obaj Wiceprezesi Towarzystwa byli też u ministra hr. Taafego podczas pobytu jego we Lwowie, który w sprawie tej przyrzekł rychłą ulgę.

2. Uchwalono wezwać Oddziały, ażeby w poparciu krzewienia oświaty narodowej w Szlązku zajęły się rozpowszechnieniem wydawnictwa „Postęp rolniczy“ i choć po 1 egzemp. zaprenumerowały dla bibliotek swoich.

3. Uchwalono wypłacić stypendyście Towarzystwa na Akademii rolniczej w Popelsdorf p. Tadeuszowi Sikorskiemu kwotę 150 złr. z funduszów Towarzystwa.

4. Mianowano komisyę złożoną z pp. Bolesława Augustynowicza, Piotra Grossa i Zygmunta Strusiewicza do sprawy zwołania konferencyi wszystkich Towarzystw rolniczych względnie kongresu rolniczego z inicyatywy Towarzystwa naszego.

5. Przyjęto na stałego robotnika do Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku Stefana Lewka, zaś Henryka Ehresmana na ucznia tegoż Zakładu na koszt własny.

6. Uchwalono wypłacić Dr. Szczęsnemu Kudelce za manuskrypt pod tytułem: „Choroby roślin gospodarczych ich przyczyny i środki zaradcze“ dla gospodarzy praktycznych i uczniów szkół rolniczych jako nagrodę złr. 200, a wydawnictwo tego dziełka w 500 egzemp. poruczyć sekretarzowi Towarzystwa. Ogłosić prenumeratę po cenie 1 złr. 50 ct. za egzemplarz, poczem cena sklepowa do 2 złr. podniesioną będzie.

7. Przyznano uczniowi szkoły Dublańskiej Edwardowi Wiercińskiemu zaliczkę na pobierane stypendyum w kwocie 52 złr. oprócz tego załatwiono i inne mniejszy wagi sprawy.

IX. Posiedzenie dnia 29. marca 1879 r.

Przewodniczy I. Wiceprezes Towarzystwa p. D. Abrahamowicz. Członkowie Komitetu: pp. Waleryan Podlewski, Piotr Gross, Teodor Kulczycki, dr. Tadeusz Pilat, Albin Rajski, dr. Tadeusz Skałkowski, Leoncyusz Wybranowski.

1. Przyjęto do wiadomości telegraficzne doniesienie Prezesa Koła polskiego w Wiedniu, iż wysłanej deputacyi Koła polskiego oświadczył p. Minister roln., że jeżeli do 1. kwietnia nie nadejdą wiadomości o wzmagającej się zarazie bydła, otwarte zostaną targi poniedziałkowe we Wiedniu dla wołów opasowych z Galicyi. Wiadomość tę przesłano wszystkim miejscowym dziennikom.

2. Mianowano delegatami Towarzystwa na uroczystości obchodzoną przez wszystkie Towarzystwa rolnicze we Wiedniu z powodu uroczystości srebrnego wesela Najj. Państwa JE. Kazimierza Grocholskiego i posła do Rady państwa p. Seweryna Smarzewskiego.

3. Przyjęto do wiadomości pismo Wydziału krajowego, że z d. 1. kwietnia b. r. odbiera na rzecz kraju folwark dublański — i mianowano komisyę złożoną z pp. D. Abrahamowicza, Teodora Kulczyckiego i Leoncyusza Wybranowskiego, do oddania folwarku dublańskiego, z zawiadomieniem Wydziału krajowego, że oprócz tego uczestniczyć będzie przy oddaniu folwarku komisya przez XIV. Radę Ogólną Towarzystwa mianowana.

4. Przyjęto do wiadomości nadesłane przez c. k. Namiestnictwo okólniki o pojawieniu się lub ustaniu w różnych powiatach kraju księgosuszu.

5. Uchwalono wypłacić Oddziałowi Bóbrka subwencyę ministeryalną w kwocie 350 złr. na urządzenie wystawy w Bóhrce w jesieni r. b. i przyznać w zasadzie Oddziałowi kałuskiemu subwencyę w kwocie 500 złr. na urządzenie wystawy w Kałuszu, zaś Oddziałowi samborskiemu w kwocie 300 złr. na wystawę w Samborze z tem jednakże dla obydwóch zastrzeżeniem, jeżeli Ministerstwo rolnictwa żądany na cel ten fundusz przyzwoli.

6. Uchwalono przesłać c. k. Namiestnictwu wypracowaną przez referenta p. Piotra Grossa opinię co do projektu Ministerstwa rolnictwa w sprawie przypuszczenia cieląt do rzezi.

7. Uchwalono prosić Wiceprezesa p. Dawida Abrahamowicza aby sprawą rozbudzenia na nowo życia w Oddziale horodeńskim osobiście zająć się zechciał.

8. W skutek uchwały Walnego Zgromadzenia XIV. Rady Ogólnej Towarzystwa polecającej odesłać do Komitetu wniosek Oddziału przemyskiego co do utworzenia centralnego domu handlowo-komisowego dla rolników we Lwowia, uchwalono, iż na teraz dom jaki jest nie możliwy, natomiast poprzeć należy usiłowania domu komisowego dla rolnictwa we Lwowie w okólniku do wszystkich oddziałów Towarzystwa.

X. Posiedzenie dnia 19. kwietnia 1879 r.

Przewodniczy I. Wiceprezes Towarzystwa p. Dawid Abrahamowicz. Obecni: II. Wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz. Członkowie Komitetu: pp. Piotr Gross, Teodor Kulczycki, dr. Tadeusz Pilat, Zygmunt Strusiewicz, dr. Tadeusz Skałkowski.

1. Przyjęto do wiadomości pismo p. Ottona Hausnera z Wiednia z zawiadomieniem, że członkowie różnych Towarzystw rolniczych, z którymi konferował, przyjęli sympatycznie myśl zwołania konferencyi rolniczej z inicyatywy Towarzystwa naszego.

2. Mianowano delegatem Towarzystwa na Zgromadzenie handlarzy drzewa w Wiedniu p. D. Abrahamowicza Wiceprezesa Tow.

3. Uchwalono przesłać c. k. Namiestnictwu żądaną opinię co do szkoły gorzelniczej dr. Günsberga we Lwowie w tym kierunku, iż jest do życzenia, aby już praktyczni gorzelnicy na kurs ten uczęszczali i aby praktyka następna odbywała się w gorzelni, życzący zaś kształcić się wyżej, aby na akademię techniczną się zapisywali.

4. Uchwalono wezwać raz jeszcze Oddziały o nadesłania wniosków subwencyjnych na rok 1880.

Oprócz tego załatwiono wielu innych spraw mniejszej wagi.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.

Lwów dnia 15. maja 1879.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

Zarybienie rzek w Galicyi.

Dr. Nowicki, który dnia 20. kwietnia zarybił łososiami Wisłę pod Wawelem, dnia 27. kwietnia Bystrzycę pod Stanisławowem (także łososiami), wpuścił 22. maja b. r. narybek lipienia do Biały pod Tarnowem przy licznym współudziale publiczności. Mało ta znana u nas ryba należy do rodziny łososiowatych, a najbliżej spokrewniona jest z pstrągiem. Rośnie szybko, po 2 latach waży już 1—1½ funta, a dochodzi 1—2 stóp, wagi 1½, 3 funtów. Potrzebuje czystej, płynącej wody o gruncie kamienistym, wyjątkowo może być i w stawach, jednakże wielkiej wymaga troskliwości. Wpuszczać do stawu, gdy 5—6 rybek waży 1 funt.

Projektowane jest jeszcze przez Dr. Nowickiego zarybienie Strwiąża węgorzami, na przestrzeni między Samborem a Koniuszkami.

Ceny targowe we Lwowie d. 7. czerwca.

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilgramów bez opłaty akcyz.). Pszenica czerwona złr. 8·30 do 9·—, biała od złr. 8·30 do 9·—, żółta od 8·— do 8·60, żyto od zł. 4·90 do 5·25, jęczmień browarny od złr. 4·75 do 5·40, pastewny od złr. 4·60 do 4·80, owies od 4·75 do 5·—, groch do gotowania od złr. 6·— do 6·75, pastewny od 4·50 do 4·80, wyka złr. 3·75 do 4·10, bób od 7·75 do 9·—, kukurudza stara od złr. 4·75 do 5·—, nowa od 4·50 do 4·75, rzepak zimowy od zł 11·25 do 11·75, rzepak letni od zł. 10·75 do 11·25, lnianka od zł. 8·75 do 9·75, nasienie lniane od złr. 11·— do 11·50, koniczyna od zł. 30·— do 33·—, kminek od złr. —·— do —·—, anyż płaski od złr. 36·— do 40·—.

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy złr. 27·50.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.